№ 12—13. OPOCZNO, DNIA 16 KWETNIA 1919 ROKU. ROK II.

Ziemia Opoczyńska

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	Kor. 23·—
z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu	„ 25·50
półrocznie	„ 12·—
„	„ 13·50
kwartalnie	„ 6·50
„	„ 7·30

Numer pojedyńczy 60 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Opoczno, pl. Kościuszki 10
Otwarte codziennie od 10½ do 12 przed połudn.

OGŁOSZENIA I NEKROLOGI:

cała strona . . .	Kor. 160·—
½ strony . . .	„ 80·—
¼ „ . . .	„ 40·—
⅛ „ . . .	„ 20·—
1/16 „ . . .	„ 10·—

Prenumeratę przyjmuje Administracja „ZIEMI“ i Czytelnia 3-go Maja w Opocznie. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dowództwu i Członkom Opoczyńskiej Ochotniczej Straży Ogniowej składam serdeczne podziękowanie za pośpieszenie z pomocą podczas pożaru w Mroczkowie w dniu 11-ym kwietnia b. r.

Szczęsny Libiszowski

Zmiany w Magistracie.

Dzięki zabiegom p. Komisarza powiatu, który w tym wypadku występuje, jako przewodniczący Sejmiku opoczyńskiego, Magistrat w osobach burmistrza, zastępcy burmistrza i ławników ulegnie w najbliższych dniach zmianom personalnym.

Zmiana ta ma oczywiście swoje dzieje, które swój okres historyczny rozpoczynają od zaproszenia przez p. T. Gedroyć'a do siebie dotychczasowego burmistrza miasta pana Włoszczewskiego i zaproponowania mu podania się do dymisji. Propozycja ta spotkała się, rzecz prosta, z odmową; inkryminowane bowiem zarzuty p. przewodniczącego Sejmiku opoczyńskiego, na których oparł on uczynioną p. Włoszczewskiemu propozycję ustąpienia z urzędu, nie obciążają sumienia p. burmistrza tak dalece, iżby w ustąpieniu swoim widział rozgrzeszenie za popełnione winy. Zaburzenia i nieporządki w mieście, za które odpowiedzialnym ma być p. Włoszczewski, nie przybierały w ostatnich czasach rozmiarów, mogących stać się groźnymi dla spokoju miasta; nawet miejscowy organ Rady delegatów Robotniczych nic o takich rozruchach nie wspominał. Dalecy jesteśmy, aby chcieć udowodnić, że w mieście działo się jaknajlepiej; czy jednak wina ma ciążyć za to tylko na osobie burmistrza? Zdaje się, że za wadliwą gospodarkę miejską przy samorządzie gminnym, ponosi odpowiedzialność w pierwszym rzędzie Rada Miejska, a następnie dopiero, gdy wykonywanie uchwał R. M. nie jest ścisłe, odpowiedzialnym staje się Magistrat, t. j. burmistrz łącznie z ławnikami.

Spotkawszy się z odmową ze strony burmistrza, p. przewodniczący Sejmiku polecił zarządzić nowe wybory na burmistrza i ławników w myśl odnośnego dekretu dla gmin miejskich, które posiadają powiększoną Radę Miejską o 50% przez kooptację przedstawicieli kurji czwartej.

W związku z całą sprawą odbył się szereg konferencji u p. Komisarza powiatu, na które byli proszeni poszczególni radni dla zaciągnięcia opinji oraz wysunięcia kandydatów. Rezultatem tych konferencji jest kandydatura p. St. Janasa na burmistrza. Trudno było, doprawdy, o mniej fortunny projekt, forsowany podobno przez p. Giedroyć'a; p. Komisarz powiatu może nie orjentuje się dostatecznie w miejscowych stosunkach, skłaniając się bardziej do zdania ludzi, nie zawsze mających dobro ogółu na względzie. Chyba, że p. przewodniczący Sejmiku uważa, że wysunięcie p. Janasa na urząd burmistrza, nie tylko uczyni go nieszkodliwym, a przeciwnie, zrobi z p. Janasa dobrego patrjotę opoczyńskiego.

Ależ w takim razie należałoby i nasz rząd centralny oddać w ręce niezadowolonych dziś leaderów partji lewicowych! Metoda to jednak zawodna i już wypróbowana u nas — bez powodzenia.

Powracając do osoby kandydata musimy skonstatować, że p. Janas nie cieszy się ani sympatją, ani zaufaniem szerszego ogółu ludności miasta, prócz, przypuśćmy, pewnego odłamu klasy robotniczej, który jedynie może wysuwać tę kandydaturę, a stanowiącego tylko pewien odsetek ogółu ludności Opoczna.

Ostateczny wybór ma nastąpić dnia 17 b. m. na posiedzeniu R. M. Będzie to już drugie z kolei zebranie R. M. w tym celu; pierwsze bowiem nie doszło do skutku dla braku „quorum”. W „kuluarach” Rady Miejskiej mówiono, że burmistrz będzie mianowany przez p. przewodniczącego Sejmiku, o ile Rada nie wybierze burmistrza. Tak się jednak nie stało, na szczęście, i pozwolonym będzie R. M. wypowiedzieć się w tym względzie.

R. K.

Dziś, kiedy nie starczają wysiłki i dobre chęci ludzi, stojących na czele czy to urzędów państwowych czy instytucji społeczno-handlowych, związanych bądź to z aprowizacją, bądź też mających za zadanie niesienie innego rodzaju pomocy ludności j. np. w walce z epidemją, w staraniach o wyszukanie pracy i t. d., leży w interesie tych ludzi oraz kierowanych przez nich instytucji, aby ludność była dokładnie poinformowana o ich działalności. Nieświadomość i brak dokładnych informacji stwarza w chwilach pojawiania się pewnych braków i niedomagań np. aprowizacyjnych, pole do szerzenia najrozmaitszych domysłów i wniosków, nieprzychylnych najczęściej dla instytucji i jej kierownika. Dlatego byłoby pożądanym, aby nasze instytucje i państwowe i komunalne i handlowo-społeczne, mające coś wspólnego z opieką i niesieniem pomocy ludności w tej czy innej formie, informowały ludność krótkiemi komunikatami o swych pracach. Usunęłoby to wiele nieporozumień między ludnością a instytucjami.

Kronika współdzielcza.

Sprawozdanie ze zjazdu Delegatów Stowarzyszeń Spożywców pow. Opoczyńskiego, zwołanego przez powiatowy Związek Stow. Spoż. dnia 29 marca r. 1919.

Zjazd odbył się przy udziale 68 uczestników z prawem głosu i 10 w charakterze gości.

Obrady zagaił prezes Rady Nadzorczej Związku ks. Kanonik W. Starzomski i, w krótkich słowach streszciwszy cel zjazdu, zaproponował na przewodniczącego przybyłego z Warszawy delegata Ogólno-Krajowego Związku p. Fr. Dąbrowskiego. Obecni propozycję jednogłośnie przyjęli, poczem przewodniczący zaprosił na asesorów p. M. Jiruską, nauczycielkę z Gorzałkowa, i p. Cieślaka, gospodarza z Białaczowa, a na sekretarza p. A. Adamskiego z Opoczna.

Po przeczytaniu i przyjęciu przez obecnych regulaminu obrad, zabrał głos delegat ze Skrzyńska i usiłował dowieść, że zjazd jest nieprawomocny. Ponieważ poparło go jeszcze kilku delegatów, zarządzono sprawdzenie ilości obecnych i ich mandatów. Rezultat sprawdzenia i odpowiednie wyjaśnienie przewodniczącego zupełnie usunęły wszelkie pod tym względem wątpliwości: zebranie uznano za prawomocne, przyjęto porządek dzienny zjazdu, podany przez nas w № 10 „Ziemi" i przystąpiono do obrad.

Protókuł poprzedniego zebrania przyjęto bez dyskusji.

Sprawozdanie odczytał i uzasadnił liczbowe dane p. Wacław Elsner. Po formalnem wyjaśnieniu różnic na walucie i po odczytaniu przez p. Marchwickiego protokułu Komisji Rewizyjnej, akceptującego sprawozdanie, takowe przyjęto z poprawką: aby z czystych zysków zarezerwować kor. 5,000 na ewentualne pokrycie reklamacji Stow. Spoż. w Przysusze i Klwowie.

Z projektu podziału czystego zysku, proponowanego przez Radę, skreślono wszystkie pozycje na cele dobroczynne, w dość długiej dyskusji żądano dla stowarzyszeń dywidendy od ich zakupów, skreślenia gratyfikacji dla pracowników, a w rezultacie uchwalono: 20,000 koron przeznaczyć na kapitał rezerwowy Związku z warunkiem, aby 8% od tej sumy płacił Związek na stypendja dla dzieci stowarzyszonych w kooperatywach, należących do Związku, na pobieranie nauki na kursach współdzielczych, prowadzonych przez Warszawski Związek Stow. Spoż.; pozostałą sumę po potrąceniu wyżej wspomnianych 5,000 kor. i kilku tysięcy na gratyfikacje, przeznaczone na kupno nieruchomości.

Potrzebę przyjęcia ustawy dla Związku wyjaśniał p. A. Adamski i uzasadniał przewodniczący p. Fr. Dąbrowski. Z przemówień tych wynikało, że sprawa statutu dla Związku jest b. pilną i wagi pierwszorzędnej. W dyskusji wyłoniły się 3 projekty: *a)* przeistoczenia się Związku w stowarzyszenie okręgowe, *b)* pozostanie nadal lokalnym Związkiem samodzielnym, któryby jedynie nawiązał ściślejszy kontakt z Warszawskim Związkiem i przyjął odpowiednią ustawę i *c)* przemianowanie Związku Opoczyńskiego na oddział Ogólno-Krajowego Związku.

Po długiej i nadzwyczaj ożywionej dyskusji, urozmaiconej nawet ostentacyjnem opuszczeniem sali obrad przez... dwuch (!) delegatów, uchwalono ostatecznie zdecydować o ustawie Związku na przyszłym Zjeździe, który wyznaczono na dzień 6 maja r. b. i polecono kierownictwu Związku rozesłać zawiadomienia do wszystkich stowarzyszeń z zaznaczeniem, że zjazd ten będzie ważny bez względu na ilość obecnych delegatów.

Budżet uchwalono bez zmian z zastrzeżeniem, że ramy jego nie mogą przekraczać 3% od obrotu.

W wolnych w n i o s k a c h rozpatrywano *a)* sprawę Stow. Spoż. w Białaczowie które wyznaczyło (już po raz drugi) 10% od udziałów i 10% od zakupów, i *b)* sprawę przyjęcia do Związku Stow. Spoż. w Skrzynnie.

W pierwszej sprawie postanowiono: Stow. Spoż. w Białaczowie pozbawić praw członka Związku aż do przyszłego zebrania zwyczajnego, które powinno się odbyć w Białaczowie w r. 1920 i zdecydować wyznaczenie najwyżej 2% od udziałów i dywidendy żadnej. Dopiero po powzięciu takiej uchwały stowarzyszenie może być ponownie przyjęte do Związku.

Stowarzyszeniu Spoż. w Skrzynnie odmówiono przyjęcia do Związku, wobec tego, że jest tam już filja Stow. Spoż. „Przyszłość" w Przysusze.

Po przyjęciu uchwały Rady Nadzorczej Warsz. Związku Stow. Spoż., aby w miejscowości, gdzie już istnieje Stowarzyszenie drugiego nie otwierać, obrady zakończono.

Z.

* * *

BILANS

Związku Stowarzyszeń Spożywczych w Opocznie.

	Korony	
STAN CZYNNY.		
KASA	130014.73	
Towary	254179.90	
Papiery wartościowe	16000.—	
Ruchomości	6992.76	
Rezerwuary Naftowe	5878.04	
Sumy Przechodnie	1022.50	
Dostawcy	13982.31	
Różni	55265.67	
Stowarzyszenia	40586.81	523922.72
STAN BIERNY.		
Sumy Przechodnie	76805.32	
Dostawcy	261685.89	
Różni	9707.35	
Stowarzyszenia	102416.12	
Wkłady oszczędnościowe	13123.47	
Zysk do podziału	60184.57	523922.72

Komunikat Związku Stowarzyszeń Spożywców powiatu Opoczyńskiego.

C u k i e r. Pomimo otrzymanej dyspozycji z Ministerstwa na cukier przeznaczony dla naszego powiatu na m-c kwiecień i zapowiedzi, iż cukier ten może być dostarczony przed świętami, z powodu zajętego nieprzejednanego stanowiska przez Związek cukrowników Król. Polskiego w Warszawie, termin dostawy ulegnie zwłoce.

Nie od rzeczy będzie poinformować szerszy ogół, jakie powody złożyły się na wstrzymanie cukru przez kapitalistyczny Związek cukrowników, który nie licząc się z przyjętymi na się zobowiązaniami, zdecydował z Rządem i szerokim ogółem ludności zadrzeć.

Przed paru miesiącami Ministerstwo Aprowizacji ustanowiło cenę dla cukrowników na okupację niemiecką w markach, a na okupację austryjacką w koronach. Wobec spadku waluty koronowej, cukrownicy, aczkolwiek twierdzą, że na okupację austryjacką cukru nie mają, znaleźliby go zapewne, gdyby im należność uiścić w markach, jak to zresztą proponują. Zgodziwszy się na kupno w walucie markowej, musielibyśmy podnieść cenę cukru zgórą o 50 hl. na funcie, co byłoby niezgodne z obowiązującemi cenami, wyznaczonemi przez Ministerstwo Aprowizacji.

A teraz nasuwa się pytanie, czy panowie cukrownicy, gdyby np. kurs korony uległ zwyżce, pomyśleliby o zniżce ceny na cukier? Tego zapewne nie możnaby się po nich spodziewać. Dyrektor Warszawskiego Związku Stow. Spożywców, p. Mielczarski, poczynił w tej sprawie energiczne starania w Ministerstwie Aprowizacji, w których całą siłą mu pomagamy i mamy nadzieję, że sprawa ta wkrótce zostanie pomyślnie załatwiona. Cukru jednakże przed świętami mieć nie będziemy.

Ponieważ zdarzają się niekiedy nieporozumienia, wynikające z nieznajomości ogólnie-obowiązujących zarządzeń w sprawie kontroli sprzedaży cukru, jeszcze raz przypominamy, że wtedy dopiero odbiorcy nasi mogą przyjeżdżać po następny transport cukru, o ile z poprzednio wziętego wylegitymowali się przez zwrócenie kart cukrowych w biurze naszego Związku i każdorazowo podali pozostałość cukru w swoich sklepach, która powinna być minimalną.

S ó l. Sól biała, którąśmy dotychczas za pośrednictwem Państwowego Urzędu Solnego otrzymywali, nadchodziła z Prus, gdyż warzelnie w Bochni i Wieliczce są częściowo nieczynne i zresztą wydajność ich jest tak mała, że absolutnie nie może pokryć zapotrzebowania. Obecnie rząd pruski wstrzymał sprzedaż soli, żądając w miejsce pieniędzy zboża lub kartofli. Na taką tranzakcję Ministerstwo Aprowizacji zgodzić się nie może choćby dlatego, że pomijając już względy natury politycznej, nam samym brakuje tych artykułów. Sól jednakże musimy mieć. Z tych powodów obecnie nie będziemy mogli dostarczać soli białej natomiast zastąpimy ją solą szarą, kamienną z naszych polskich salin Wieliczki i Bochni.

Aby przekonać szeroki ogół o wartości soli szarej. a zwłaszcza tych, którzy uważają, że tylko do potraw można używać sól białą, przytaczamy poniżej analizę porównawczą dokonaną przez specjalistów chemików, staraniem Wydziału Zaprowjantowania przy magistracie m. Łodzi.

Sól Bocheńska ciemna posiada podług analizy:

Soli kuchennej	99,077%
Wilgoci	0,040%
Nierozpuszczalnych części . . .	0,436%
H^2 SO^4 (kwas siarczany wolny) Br (bar) Ca (wapień) Mg (magnezja) O. (tlen)	0,447%

Sól Pruska zawiera

Soli kuchennej	85,19%
Wilgoci	1,05%
Nierozpuszczalnych części . . .	5,80%
Na^2, SO^4 (sól angielska gorzka) Kl, SO% (siarczan potasu) Mg^2, SO^4 (siarczan magnezji) Mg. C^1 (chlorek magnezji)	7,96%

Z powyższego zestawienia widać, że sól bocheńska zawiera o 14% więcej soli kuchennej; jest to, jak wspominaliśmy wyżej, sól kopalniana skalna, mielona, z powodu czego jest ciemniejszą. Ciemne kryształki są przeważnie czystą solą. S ó l bocheńska jest zdrowszą, gdyż posiada nierozpuszczalnych części tylko zaledwie ½% (pół procent). Z powodu przytoczonych wyżej warunków Związek będzie czynił starania o zakup soli bocheńskiej, gdyż z innych miejsc soli spodziewać się nie można, a pruskiej soli białej, choćby nawet była możność jej sprowadzenia winniśmy zaniechać, gdyż jak wykazuje analiza jest tak niezdrowa dla nas, jak i jej posiadacze.

Występy gościnne.

Od czasu do czasu do naszych miast i miasteczek prowincjonalnych zjeżdża jakaś głośna trupa „artystyczna" lub pojedyńcza „znakomitość" na występy gościnne. Zazwyczaj dzieje się to z większym lub mniejszym hukiem i hałasem, rozlepianiem po rogach ulic sążnistych i drukowanych dużemi czcionkami afiszów, a częstokroć ze wzmianką w ogłoszeniach i na afiszach, opiewającą, że tę czy ową część dochodów z przedstawienia przeznacza się na jakiś b. sympatyczny cel. Niekiedy nawet podkreśla się, że pieniądze, przeznaczone na ten sympatyczny cel oddaje się do dyspozycji jednej z miejscowych zazwyczaj popularnej i więcej lubianej instytucji. Publiczność, zachęcona tak wymownie, zresztą zawsze chętnie popierająca widowiska, boć szukanie godziwej rozrywki jest wrodzone naturze ludzkiej,— idzie do „teatru", tembardziej, że przedstawienie powiększy fundusze instytucji społecznej, której popieranie uważa sobie za obowiązek obywatelski, i tem liczniej, im energiczniej panie z „Komitetu" wezmą się do sprzedawania biletów. Idzie... idzie, nie pomna na zawody, jakie ją w niedawnej przeszłości spotkały, łudząc się, że może tem razem będzie inaczej. Lecz, niestety, zaraz z pierwszych słów „artystów", wygłoszonych z estrady do publiczności, stwierdza, że i teraz zawiodła się sromotnie.

Ale męczennica — publiczność siedzi i słucha, bo czegóż się nie robi dla „sprawy"! Wije się, kręci, zatyka uszy, rumieni się lecz siedzi. I tak znęcają się nad nią kilka godzin, zmuszając do słuchania różnych bredni, wypowiadanych lub „śpiewanych" bez odrobiny talentu. Przytem prawie zawsze „artyści", a szczególniej „artystki", mają takie maniery i sposób ubierania się, że samo patrzenie na nich wzbudza wstręt i odrazę.

Ponieważ i nasze miasto nawiedzają dość często, a może nawet zbyt często tego rodzaju kreatury, trzebaby w jakiś sposób zabezpieczyć publiczność naszą przed wyzyskiem takich szantażystów. Nie wskazane byłoby zabronić wogóle występów artystów przyjezdnych, bo działoby się to z krzywdą dla prawdziwych talentów, które choć b. rzadko, odwiedzają jednak nasz gród. Koniecznem jest jednak przepuszczenie wszelkich przygodnych artystów przez pewien filtr, postawienie im pewnego minimum wymagań. Jeśli temu minimum odpowiedzą, niech urządzają widowisko, jeśli nie — stanowczo nie pozwolić im dręczyć publiczności. Wydaje nam się racjonalnem, aby takim filtrem była komisja, wyłoniona z miejscowego Koła Miłośników Sceny i działającą w porozumieniu z władzami naszego Komisarjatu powiatowego.

S. M.

Z TEATRU.

I. „Wieczna Bajka". Kto z nas nie zna „Wiecznej Bajki!" Kto nie spotkał się z nią w życiu!. W czyjej duszy nie pozostawiła ona na zawsze jasnego promienia szczęścia, wspomnienia płomiennej radości.!

„Wieczna Bajka" — to pieśń uczucia, którą rodzi zapał młodości; to chwila upojenia, w której wszystko wokoło lśni i śmieje się do nas. Zapatrzeni w słońce, na skrzydłach marzeń szybują w obłokach dwie dusze, snując sen o szczęściu.—Sen krótki, bo ziemia nie wstrzyma wytkniętego biegu i skryje wnet złote promienie słońca.

Życie i walka — szarość i nędza — to dalsze dziejów ludzkich koleje. Lecz młodość nie chce wiedzieć o tem, jak niechciał wiedzieć p. K. Wyporkiewicz, który jako Antoni, w „Wiecznej Bajce" oddał całe swe serce, córce Marcina, pannie Mani; gotów noc całą słuchać jej bajek o śpiącej królewnie, lub ubogim rybaku. Jasno patrzy w przyszłość i wierzy w szczęście nie chce; wiedzieć, że róże mają kolce, a życie niesie dziesiątki drobnych przykrości codzień, jak to działo się w izbie Marcina, który gdy był młody też kochał i marzył i snuł w wyobraźni nić przyszłych dni radosnych przy boku ukochanej narzeczonej, dopóki życie nie zasłoniło blasków słonecznych swoją szarzyzną i niedostatkiem. — Antoni już od dłuższego czasu zna rodzinę Marcina, zna ich warunki bytu, współczuje, widzi całą potworność takiego życia, lecz myśli, że dla niego przyszłość będzie więcej wdzięczną. Zasłuchany w bajkę, którą mu p. Żelazna tak pięknie opowiada, zapatrzony w jej oczy, kochaniem upojony, zapomina, że jego sny o szczęściu to bajka, to wieczna bajka człowieka!

II. „Jam Bogaty", obrazek dramatyczny Wł. Maleszewskiego; czyli miłość zwycięża, bo i tak być powinno, tymbardziej, gdy rywal ma na imię Florjan, a nazwisko Skorupski. Czego bowiem można się spodziewać po Skorupskim! Nawet taka sędzina Żacniewska, choć to zacna była matrona nie wytrzymała i zieloną pasją owładnięta, wypowiedziała swemu niedoszłemu mężowi, słowa prawdy; a gorzkie one były, gdyż prawdziwe; wypowiedziane jednak z właściwą p. M. Łuniewskiej słodyczą, którą ostatecznie rozbroiła i przekonała starego manjaka; a jako kobieta, sprytna umiejąca wykorzystść męskie słabostki, ofiarowała mu p. Zacniewska do słów swoich bliźniaki, oczywiście z gliny, jako, że Skorupski „primo" był kawalerem, a „secundo" posiadał „idée fixe" na punkcie zbierania starożytności i wszelakiego rodzaju skorup (widocznie manja ta była dziedziczną, jeżeli ta właściwość rodu uwidocznioną była nawet w nazwisku). Lelum i Polelum były tym ostatnim promieniem, który swym ciepłem roztopił lodowate serce starego mizantropa i dziadek pozwolił p. Górskiej połączyć się węzłem małżeńskim z p. Kowalskim, którzy obiecali sobie dużo się kochać, a mało jadać, co w dzisiejszych czasach jest bardzo wskazane i świadczy o praktyczności i życiowym przygotowaniu naszej młodzieży. — Zgromadzona publiczność powstawszy z miejsc życzyła szczęścia młodej parze i cieszyła się, że się tak wszystko dobrze zakończyło — i to wcale nie dzięki suflerowi, gdyż grający umieli dobrze swe role, a zawdzięczając doskonałej grze p. S. Malona w pierwszym rzędzie i dobremu odtworzeniu ról przez pozostałych naszych dzielnych amatorów.

Jeno „Wiecznej Bajce" zdałoby się jeszcze było kilka prób.

Łaskawa opoczyńska publiczności, która świeciłaś pustkami na skromnych ławkach naszego „teatrum", bądź skłonniejsza sercem dla rodzimej produkcji, a powściągliwszą nieco dla wszelakiego „importu", nawet gdy ten „import" wkupuje się w Twe łaski 25% zysku i to nie „netto" a „nettissimo".

KRONIKA

Od Redakcji. Wskutek przyczyn niezależnych od Redakcji w tygodniu ubiegłym „Ziemia" nie mogła się ukazać.

Wiosna idzie... Długo nazbyt broniła się zima przed wiosenną ofenzywą z poza swoich śnieżnych szańców, rażąc nas mrozem, niby ogniem działowym. Młodość wiosny zmogła wreszcie „siwą babcię" i oto z serca witamy rozkwit w przyrodzie, który wskazuje, że wiosna ku nam idzie... Utwierdza nas w tym przekonaniu bardziej jeszcze fakt fenomenalny, że i martwe przedmioty budzą się już z zimowego uśpienia. Fenomen ten miał miejsce przy ul. Stare miasto № 2, gdzie zakwitł domek parterowy, okrywając się cały zielenią ku wielkiej radości całego Opoczna.

Z Patronatu nad rekrutem. Dnia 8 b. m. odbyło się Walne zebranie Patronatu w sali Sejmiku Opoczyńskiego. Na zebranie stawiło się licznie nauczycielstwo powiatu oraz przedstawiciele ludności Opoczna; z zaproszonych na zebranie włościan, ziemian — przybyło zaledwie kilka osób; duchowieństwo było zupełnie nieobecne, co trzeba odnieść na karb przedświątecznych prac, a wszczególności wielkanocnej spowiedzi absorbującej zupełnie czas księży. — Przewodniczący zebrania, p. J. Reinstein, przedstawił dotychczasowe wyniki zabiegów Patronatu, wyrażające się w zebraniu pewnej ilości bielizny oraz gotówki w sumie Koron 11215 i Rb. 3527. Następnie podkreślił konieczność kontynuowania prac Patronatu ze względu na mające nastąpić wkrótce powołanie nowych roczników do wojska i wezwał zebranych do wybrania Zarządu. Po przeprowadzonej dyskusji, zebrani postanowili, aby Zarząd Patronatu składał się z 5 osób, a poza tym, aby dla każdej gminy wybrać męża zaufania, któryby na miejscu zbierał ofiary, agitował, będąc w stałym kontakcie z Zarządem. Do Zarządu przez aklamację wybrani zostali: PP.: F. Kozłowska, Ks. kan. W. Starzomski, sędzia Bąkowski, F. Kozerawski, Kobyłka i Ślązak, prócz tego w myśl przyjętego wniosku mianowano na każdę gminę mężów zaufania Patronatu.

Zajście w fabryce ceramicznej. Zapowiedziane na 12 b. m. czasowe zatrzymanie fabryki Tow. Akc. Dziewulski i Lange, niestety wywołało zajście, które przerwało pertraktacje między dyrekcją fabryki i jej pracownikami. Pertraktacje te prowadzone od 29/III do 4/IV zostały przerwane przez robotników, którzy wyprowadzili kierownika fabryki p. inżyniera Żórawskiego za bramę.

Z rozporządzenia p. Komisarza Rządu Ludowego fabrykę zamknięto, ustawiając przed nią wartę, a robotników którzy brali udział w zajściu, aresztowano. Po dwóch dniach uwolniono ich za kaucją, a sprawę skierowano na drogę sądową. Obecnie prowadzone są pertraktacje z ministerstwem robót publicznych, w celu uzyskania obstalunków, co umożliwiłoby uruchomienie fabryki.

Koncert. W zeszły czwartek odbył się w lokalu kinematografu „Flirt", koncert pana Stanisława Orzelskiego. Nie chcemy utrzymywać, że p. O. nigdy nie miał głosu, ale w każdym bądź razie dziś nie wiele z niego zostało zwłaszcza w górnych nutach, co dało się zauważyć w arji Leńskiego z opery Eugenjusz Onegin. Jeszcze więcej do życzenia pozostawiał akompaniament. Akompaniator, miejscowa siła, nawet wcale nie zła, nie ponosi tu takiej winy, jak sam artysta, który zaniedbał odbyć choćby kilku prób, aby osiągnąć pewne zgranie się. Szczytem kulminacyjnym owego wieczoru pseudo koncertowego była deklamacja pani O. mierna w wykonaniu i b. nieszczęśliwie dobrana co do treści. Treść zwłaszcza monologu „Magda Wałkoń" nietylko grzeszyła trzeciorzędną pikanterją, ale też nużyła swoją przewlekłością. Koniec końców nie jeden ze słuchaczy opuszczał koncert z myślą: „Od takich gościnnych występów uchowaj nas Panie".

„Zjednoczenie Narodowe". Dnia 25 marca 1919 roku w Opocznie w górnej sali magistratu odbyło się bardzo liczne zebranie w celu założenia koła „Zjednoczenia Narodowego". P. Lasota przedstawił stan obecny sprawy polskiej; J. Wijata zapoznał zgromadzonych z programem Zjednoczenia, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili zawiązać koło „Zjednoczenia Narodowego".

Do Rady zostali wybrani pp.: P. Lasota, przewodniczący; J. Wijata i F. Kozerawski, zastępcy; L. Wróbel, sekretarz; Ł. Madej, skarbnik i F. Szymański, A. Wijata, S. Lasota, J. Pielas, W. Jurek, W. Śpiewak.

Z Kursów wstępnych do seminarjów nauczycielskich w Opocznie.

Część ustawy Towarzystwa Opieki nad zwierzętami już została opracowana. Na ostatniem zebraniu młodocianych kandydatów „Opieki", w dniu 3-cim kwietnia, dorzucono do „statutu" jeszcze jeden nakaz: „Młodzież Kursów buduje gniazda, czyli skrzynki, dla ptaków owadożernych: szpaków, sikorek, kowalików, pleszek i innych".

„Posiedzenie" miało charakter bardzo ożywiony. Rysunek gniazda dla „Szpasia" kopjowano zawzięcie, notowano wymiary, co chwila pytano o szczegóły i drobiazgi:

— A gdzie wieszać takie gniazda, proszę pana?

— Jak je zabezpieczyć od kota, który łapką może powyciągać małe?

— A czy jaskółki w takich gniazdkach będą się gnieździć?

— Jak uchronić gniazda jaskółek od spadania na ziemię podczas deszczów? i t. d.

Odczyt o „budowie gniazd" ogromnie zainteresował „kursistów", udzielił im odpowiedzi na wszystkie pytania. Miła pogawędka zakończyła krótkie, lecz „ważkie posiedzenie", które i dla kierownika nie było bez znaczenia. Dowiedział się, że młodzież zna już gniazda, widziała je w lasach, w parkach, a nawet w ogródkach owocowych tu i owdzie. Dowiedział się od ucznia Ścierwickiego, że tam, w Sławnie, organista poczciwy sporo gniazd wydłubał w klocach drewnianych i zawiesił na wielkim, mocarnym dębie, co rośnie na cmentarzu. Organista umarł i legł pod dębem, a wdzięczne śpiewaki, gnieżdżące się w skleconych przez niego gniazdach, śpiewają mu w ciszy cmentarnej. Śpij, druhu ptactwa, niech ci ziemia nie ciąży, boś myślał o jej dzieciach!

Dowiedział się kierownik, że sikorka, byle znalazła dziuplę w drzewie, gnieździ się nawet bardzo nisko, tuż tuż nad ziemią, że słowika, gdy, śpiewa, łatwo ręką schwytać, że po wsiach w opoczyńskiem chłopcy robią gniazdka „krubki"z kory brzozowej i wieszają je na drzewach dla wróbli. Przekonał się też, że młodzież z Kursów jest naprawdę bobrym materjałem, bo kocha matkę przyrodę, kocha Stwórcę we wszystkich dziełach Jego.

To teorja. A wyniki pozytywne?

Otóż są! Wieczorem „bursiacy" mówią: „gdybyśmy tak, proszę pana, mieli jakie deseczki, a piłeczkę do tego, tobyśmy „zmajstrowali" kilka skrzynek dla kosów i sikorek i powiesili je w naszym ogródku". Nie zdziwiła mię ta prośba, spodziewałem się jej — „Dobrze, zuchy!" odpowiedziałem: „jutro będziecie mieli materjał i narzędzia". Dziś w klasie są już modele gniazd, zrobione przez „bursiaków". Oglądają je wszyscy, a ten i ów mówi: „muszę ja zrobić takie!" „A ja kilka zrobię, przecież potrafię,! Nie święci garnki lepią! „To się wie! A przypatrzę się też, jak to Szpaczek swoim dzióbkiem wymierzać będzie".

Uroczystość otwarcia Towarzystwa Opieki nad zwierzętami chcieliśmy połączyć ze świętem sadzenia drzewek. Zamiaru tego zrealizować nie możemy: posiadamy wprawdzie paliki, dar z hojnej, obywatelskiej ręki hrabiego Ostrowskiego z Tomaszowa, lecz prawie nie mamy drzewek, gdyż tylko W. p. Dunin Karwicka z Modrzewia ofiarowała 30 sztuk. Oto i wszystko! 500 palików, a drzewek tylko 30! Jak na „święto sadzenia„ to stanowczo zamało! Dziękując tedy W. hrabiemu Ostrowskiemu i W. p. Dunin Karwickiej za prawdziwie obywatelski czyn uroczystość „sadzenia" odkładamy do jesieni z tem przeświadczeniem, że co się odwlecze to nie... Nauczeni zdobytem doświadczeniem, postaramy się umiejętniej kołatać do dworów i dworków i jesteśmy przekonani, że na powtórny nasz zew nie dwa dwory odhukną a choćby kilka.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy na „naszą bursę":

Od W. Hrabiego Platera z Białaczowa 5 pudów kiszonej kapusty i 2 korce jęczmienia. Od W. p. Marceliny Mieczyńskiej z Sokołowa 10 rubli i od Czcigodnego Księdza Dziekana Starzomskiego 100 koron.

Za dary te i za pamięć o potrzebach bursy Zarząd Kursów składa Szanownym Ofiarodawcom gorące podziękowanie.

Kierownik Kursów *Wł. Chmielewski.*

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w poczytnem Jego piśmie następujących słów kilku.

W numerze jedenastym „Ziemi Opoczyńskiej" z dnia 3 kwietnia r. b. w artykule „Widmo kryzysu" p. R. K. zrzuca większą część odpowiedzialności za brak węgla w Opocznie, a co za tem idzie, — za pewne trudności w normalnej pracy tutejszych zakładów przemysłowych, na barki „miejscowych organów naszych władz państwowych, które winne skierować swe wysiłki w kierunku pomyślnego rozstrzygnięcia tej sprawy dla Opoczna".

Nie wiem, kogo z miejscowych urzędników państwowych ma na myśli p. R. K., lecz użyta przez Niego liczba mnoga zmusza mnie, jako jednego z przedstawicieli „miejscowych władz państwowych" do dania paru słów odpowiedzi nie w celu polemiki lub tłomaczenia się, gdyż co do mnie,— absolutnie nie poczuwam się do... „bezczynności władzy"... lub braku dobrych chęci dopomożenia wszystkim bez wyjątku „gałęziom Opoczyńskiej produkcji", — zabieram głos jedynie, by prosić uprzejmie p. R. K. rozwarzyć tą okoliczność, iż Komisarz Rządowy w powiecie nie jest zobowiązany i nie może, chociażby tylko z braku czasu, zgłaszać się osobiście do p. p. przedsiębiorców i przemysłowców zapytując, czy nie potrzebują węgla, oraz proponując swoje pośrednictwo i pomoc, — od tego są bowiem przeróżni „commis-voyageur'owie", — kto zaś potrzebuje pomocy od władz państwowych, — winien sam się do takowych zgłosić, a wszelką pomoc, stosownie do zakresu władzy i praw poszczególnego urzędnika, — okazaną petentowi będzie.

Niechże więc p. R. K. dla dobra sprawy, pisząc w przyszłości o miejscowych przedstawicielach naszej władzy państwowej, nie używa liczby mnogiej, lecz w każdym poszczególnym wypadku — nazwie „winnego" z imienia i nazwiska.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego poważania, z jakim pozostaję

Tadeusz Giedroyć
Komisarz Powiatu

Opoczno, dnia 8 kwietnia 1919 roku

Redaktor i Wydawca: Roman Klimkiewicz. Drukarnia A. Adamczyk i S-ka w Opocznie.

Maria Bandurska
Kielce
14. VI. 1919.